

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 2 października 1949 r.

Nr 39

KS. PIOTR SKARGA O MIŁOSIERDZIU

Gdybyśmy na każdym kazaniu, jak to jest zwyczaj w kościołach innych krajów, uczynki wam miłosierne zalecali, wielebysmy i prędko zyskowali na robocie naszej kaznodziejskiej; prędzejbysmy dusze Panu Bogu pozyskowali i ludzi dobrymi a Bogu miłymi poczynili. Żadne pożyteczniejsze ziarno na roli serc waszych siał się nie może. jako miłosierdzie; które jest obrazem Trójcy świętej, najprzedniejszą cnotą chrześcijańską, wypełnieniem zakonu Bożego, świadectwem wiary dobrej, owocem prawdziwej pokuty, wykonaniem miłości ku Bogu, pomocą do poznania się i do nabycia skruchy, oczyszczeniem z grzechów, pomnożeniem cnot i sprawiedliwości, błogosławieństwem na dniu sądnym i wprowadzeniem do nieba...

Bez miłosierdzia wiara katolicka jako drzewo bez owocu, nadzieja — jako najemnik bez roboty, miłość — jako matka bez dzieci, modlitwa — jako ptak bez skrzydeł, post — jako potrawa bez soli. Lepsze jest miłosierdzie niżli ofiara, lepsze niżli posty i umartwienia cielesne. Nie masz tak szczęśliwego języka, któryby wszystkie jego zalety mógł wypowiedzieć...

Ojca mamy Pana Boga w niebie, który nas na obraz swój i podobieństwo stworzył, abyśmy jako jego własne dzieci, twarzy Jego podobieństwo na siebie nosili. A jeśli spytasz: któryż to jest obraz Boży? Najprzedniejszy i każdemu najznacznieszy jest dobroć i miłosierdzie... Kto tedy ludziom dobrze czyni, ich niedostatki z miłosierdzia opatruje i winy odpuszcza, ten obraz Boży na sobie nosi, ten jest jako Bóg w podobieństwie...

I ma to dziwne zalecenie ta cnota, iż jej posługę Chrystus Pan sam sobie przypisuje. Wiele innych rzeczy dla Pana Boga pobożni czynią: poszczą, modlą się, męczestwo cierpią, posługę w nauce, w kazaniu, na urzędach i sądach odprawują, a jednak inne nie mają tego przywileju, aby je Pan Bóg tak jako sobie samemu czynione płacił, jako te miłosierne, o których mówi: Coście braci mojej (tym podłym i wzgardzonym) czynili, Mnieście czynili. O niewymowna zasności posługi miłosierdzia, jakoś bardzo droga, takiemu Panu służąc i onego karmiąc, odziewając, nawiedzając, przyjmując i z Matką Jego najmiłszą i z innymi, co w ciele Mu tutaj na ziemi służyli, zrównaną cześć odnosząc...

Bez miłosiernych uczynków nie pozna nikt chrześcijanina prawego, mówi św. Jakub. Ty masz wiarę, a ja mam uczynki. Ukazuje mi wiarę swoją bez uczynków, a ja tobie z uczynków ukazuje wiarę moją. Jakoby rzekł: Jeśli dobrze wierzysz, nikt tego nie pozna, jeno gdy czynisz, jako możesz,



Szczecin. — Widok na Województwo

Fot. J. Bułhak

uczynki miłosierne: gdy nagiego, jak wiara przykazuje, odziewasz, a potrzebującemu żywność dajesz, inaczej wiary swej nie zaświadczysz...

Wiarę bez miłosierdzia św. Jakub trupem zowie, który się do dzieła nie ruszy. Wiarą

chciały na gody wnieść owe głupie panny, ale bez oleju miłosierdzia odrzucone zostały strasliwym cnym głosem „nie znam was”. Także i oni, co mówić mają: przyznaj się do nas Panie, wszakżeśmy z Tobą jedli i pili, i chodziliśmy nauczając po ulicach naszych.

GORZÓW WŁKP.

O. Elias z od Matki Bożej Szkaplerznej
Karmelita Bosy.

WIERNA SŁUŻEBNICA PAŃSKA

„Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie“ (Jan 11, 25).

Przed pięćdziesięcioma laty zmarła Matka Maria Angela Truszkowska, założycielka Siostr Felicjanek.

Zofia Kamilla Truszkowska — późniejsza Matka Maria Angela — urodziła się w Kaliszu 16. V. 1825 r. Już jako dziecko spieszyła z największą chęcią biednym z pomocą. Jako panna pracowała ofiarnie w Stow. św. Wincentego a Paulo. Ze współczucia dla nędzy zaprzęgnęła się cała oddać opuszczonym na usługi. W tym celu wy-

(Dokończenie ze str. 1).

Ale usłyszcie: idźcie precz, złoczyńcy, dobroćcie nic nie uczynili. I nadzieja bez uczynków miłosiernych jest jako najemnik bez roboty — zmówił się na robotę, ale nic nie robił. I czegoż się spodziewać ma, jak nie łajania onego: służył zły a gnuśny, nie takim się z tobą zmówił. Ale miłością chrześcijańską kto się pochlubi bez jałmużny? Rzekną mu: miłowałeś słowem a nie uczynkiem i prawdą. I modlitwa bez miłosierdzia jest jako ptak z odciętymi skrzydłami, wleciec do góry nie może. Przetoż Anioł mówi: dobra jest modlitwa z postem, wnetże dodaje, i z jałmużną. A o jałmużnie mówi: lepsza jest niżli chowanie skarbow. Bo jałmużna wywabia od śmierci zły i czyści grzechy i prowadzi do miłosierdzia i do żywota wiecznego. A post jest tylko wtedy pożyteczny — mówi św. Leon — gdy to, co się ustom odejmuje, ubogiemu się daje; inaczej nie ma wielkiego pożytku. I ofiary bez miłosierdzia Pan Bóg nie przyjmuje: wziąć ją nazad i wrócić się od ołtarza każe i mówi u proroka: Miłosierdzia chcę ja, a nie ofiary...

Rzadki człowiek, którego by nędza bliźniego, sąsiada, brata nie bolała. Rzadki, któryby pomocy nieść nie chciał drugiemu, ale jedni nie mają z czego, drudzy mało mają, inni zaś nie wiedzą, komu pierwej dobrze czynić. Drudzy, wątpiąc, w co się jego jałmużna obróci, a pewności o pożytku jej nie mając, kurczą rękę i miłosierdzie swoje hamują. Lec, gdy się ich wiele skupi i na jedno zmówi, wszystko się znajduje i dogodzi się wszystkiemu za pomocą Bożą. Ten, co nie ma pieniędzy, da posługę, da radę, da modlitwę; ten, który mało ma, złożywszy się z drugimi, wnet urosnie wiele. Bogatemu wnet pokażą drudzy, tu obróć swoją jałmużnę, tu jej pewny przybytek, tu jej pilnie potrzeba. I rozdziela między siebie posługi: ja dam, a ty nawiedzaj i opatruj; moja pilność, a twoje pieniądze; ty czyn to, a drugi owo. I tak jeden drugiego ciężaru dźwigając, zakon Boży wedle Apostoła wszyscy wypełnimy i jako członki jednego ciała, wszyscy zapłatę od Pana weźmiemy...

A tak najmilszy moi, kochanie moje, na dzień Chrystusów proszę, usłuchajcie mnie: póki czas mamy, czynmy dobre uczynki i miłosierdzie braci naszej. Chrystusa żywny, Chrystusa odziewajmy, przyjmujemy, nawiedzajmy, częstujemy. Nie tylko słowem, i potrawami, jako drudzy czynili. Nie drogimi maściami, jako Magdalena, bo nie wszyscy to możemy. Nie tylko grobem, jako Józef z Arymatei, nie innymi kosztami i wydatkami na pogrzeb i na ozdoby grobu Jego, jako to uczynił Nikodem. Nie złotem, mirą i kadzidłem tylko, jako oni trzej Królowie, ale miłosierdziem i ratowaniem biednych, ubogich i porzuconych. Gdyż tej ofiary od nas Pan nasz pragnie, a ta Mu jest najmiłsza nad wszelką część inną...

jęła dla nich dwa pokoje i razem z kuzynką Klotyldą Ciechanowską oddała się na usługi biednym. Tym sposobem powstała tzw. „instytucja“ Pani Truszkowskiej w Warszawie, która się z czasem przerodziła w pięknie rozwijające się Zgromadzenie SS. Felicjanek.

Ponieważ Zgromadzenie to miało ducha patriotycznego i pracowało wiele społeczeństwu, uległo pod rządami carskimi pp Powstaniu Styczniowemu kasacie. Przyjęło się jednakże w byłym zaborze austriackim. Matka Angela przeniosła się do Krakowa, by tu kierować na nowo organizującym się Zakonem. Obowiązki spoczywające na niej były ciężkie, zwłaszcza wobec osłabienia fizycznego i wzmagającej się głuchoty. Usunęła się przeto od przełożenstwa. Nie przestała się jednak po macierzyńsku troszczyć o los swego Zgromadzenia. Wszystko za nie ofiarowała. Ofiarowała zwłaszcza długie modlitwy i ciężkie cierpienia zarówno duchowe jak i fizyczne.

Na takim cichym życiu upłynęło jej jeszcze 30 lat.

Niebawem zbliżał się moment narodzin dla nieba. Dotkliwie cierpienia fizyczne, powodowane chorobą raka i głębokie doświadczenia wewnętrzne oczyszczały jej duszę. Natura się buntowała, duch jednak nad nią panował i wszystko odnosił do Boga. Cierpienia stawały się największą łaską dla tej duszy wybranej. Moc dodawała Jej myśl, że to wszystko za Zgromadzenie — za dzieło Boże. Wiedziała zaś, że każde dzieło Boże musi przejść przez Golgotę cierpienia, by mogło być zbawcze dla świata.

Doczekała się zatwierdzenia swego Zgromadzenia przez Namiestnika Chrystusowego, Papieża Leona XIII.

Mogła już odejść...

Choroba postępowała. Cierpienia się wzmagaly. Nie domyślano się jednak ile cierpi... Jej spokój i cierpliwość nasuwały mniemanie, że nie jest tak źle. Wspomożenia szukała w Jezusie — w Eucharystii. Schodziła dopóki mogła do chóru zakon-

nego i przyjmowała Komunię św. Ostatni raz była w chórze 26 lipca 1899 r. Siły opadały. Choroba przykuła Ją do łoża. Guz rakowy w żołądku pozwalał już tylko na płynne pokarmy. Dnia 12 sierpnia przyjęła Ostatnie Sakramenta św. Całe Zgromadzenie modliło się za swą Matkę. Przyszło Jej jeszcze stoczyć ciężki bój. Wzmagalo się naturalne przywiązanie do życia. Ciężko Jej było umierać. Skarży się na to do O. Honorata, kap. — swego kierownika duchownego i współzałożyciela Felicjanek. Odpisał Jej, żeby ufała, iż Ten, „który Ją tak łaskawie powołał i tylu łaskami w życiu obdarzył.. wprowadzi Jej duszę na wiekiiste gody“. — Umocniona tymi słowami wyrzekła w swej duszy „fiat“ — niech będzie jak Bóg chce.“ Żołądek prawie już nie mógł przyjmować. O nic się nie upominała, na nic nie narzekała, o nic nie prosiła. Swą cierpliwością budowała wszystkich. Odpowiadając Ją lekarz powiedział do Siostry pielęgnarki: „to tylko święci umieją tak cierpieć“.

Zbliżała się ostatnia chwila.

Leżała pogodna z ulubionym różańcem w ręku. Dnia 9. X. 1899 r. w nocy zaczęło się konanie. Nadeszła Matka Generalna z kilkunastoma siostrami, by wspierać swą Matkę modłtami. Gdy przyszedł moment strachu, przycisnęła do serca krzyżyk różańca. Zmarła spokojnie 10. X. we wtorek. Wyraz pokoju i błogości rozlał się na Jej obliczu. Odeszła na wieczne gody.

Z zaświatów opiekuje się namacalnie swym dziełem, a wzywającym z ufnością Jej pomocy, uprasza potrzebne łaski.

Felicjanki liczą obecnie 6 prowincji zakonnych w Ameryce, a 3 w Polsce o łącznej ilości 4.128 siostr. Pamięć Założycielki nie tylko nie wygasa, ale rośnie, a córki Jej duchowne oczekują chwili, w której będzie wyniesiona na ołtarze. Albowiem „kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie“ mówi Pan.

(O łaskach otrzymanych przez przyczynę M. M. Angeli Truszkowskiej, której proces beatyfikacyjny w tym miesiącu ma się rozpocząć, proszę uwiadomić Siostry Felicjanki: Kraków, Batorego 16.)

O. Elias z od Matki Bożej Szkaplerznej
Karmelita Bosy.



Kościół w Czarnowasach (Ziemie Odzyskane)

Fot. J. Bułhak
GORZÓW WLKP.

EWANGELIA NA 17 NIEDZIELĘ Po ZESŁANIU DUCHA Św.

Św. Mateusza (22, 34—46)

Mistrzu, które jest największe przykazanie

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc Go wybać zapytał Go: „Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie?” Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, (V Mojż. 6, 9). To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre, równe jemu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego” (III Mojż. 19, 18). Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy.”

A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: „Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem?” — Mówią Mu: „Dawida”. Rzekł im: „Jakżesz więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem mówiąc (Ps. 109, 1):

„Rzekł Pan do Pana mego:
Siedź po prawicy Mojej:
aż położę Twych wrogów
podnóżką stóp Twoich?”

Jeśli więc i Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego? Lecz nikt nie mógł nie odpowiedzieć: nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE LITURGICZNE.

Tematem tekstu dzisiejszej Mszy św. jest jedność ducha (LEKCJA) wśród ludzi, połączonych węzłem braterstwa, pokoju i miłości Bożej (EWANGELIA). Taki jest bowiem zakon Pański (INTROIT).

Lekcja mszalna wyjaśnia nam, na czym polega jedność ducha wśród ludzi i dlaczego nas ona tak ściśle obowiązuje. Polega ona mianowicie i przede wszystkim na „znoszeniu jeden drugiego w miłości”, a obowiązuje nas dlatego, że jeden jest Odkupiciel nas Chrystus Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, i jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich.”

Książka w rękę małżonków

Polecamy rodzinom katolickim następujące książki:

1. Ks. Baranowski „Miłość w małżeństwie” 125 zł.
2. Ks. Bross „Miłość, małżeństwo, rodzina”. Obydwie książki polecenia godne. Kiedy je przeczytasz, wtedy się dowiesz, jak mało wiedziałeś mimo, żeś w małżeństwie od lat. Trzeba całego życia, by mądrze przeżyć małżeństwo.
3. Marski „Kalendarz małżeński” 120 zł.

Wielką ma radość rolnik, gdy pozyska swych sąsiadów i kumotów n. p. do Spółdzielni Mleczarskiej. To jest radość, która wyrosła w całym organizmie duszy jako nagroda, że człowiek wyszedł poza siebie, oddając coś na rzecz drugich.

Ale są jeszcze większe radości, a te daje nam rodzenie wartości ideałów duchowych w duszach bliźnich. Taki bowiem jest już układ rzeczy, że człowiek rodzi człowieka duchowo. Człowiek rodzi się w stanie surowej natury potrzebującej dla swego rozwoju i doskonalenia pomocy drugich. W tym zaś rodzeniu, jakie odczuwa ojciec, matka, nauczyciel, czy duchowny, apostoł wielkiej myśli jest ta radość dlatego tak subtelna, że dusza tej ludzkiej istoty, na którą spływają promienie i fale naszej duszy jest tajemniczym światem drgającym tysiącami różnych tonów i odźwięków i odplaca nam trud wzrastaniem w nowe wartości człowieka. To też rozumiała jest duma takiego Sokratesa, filozofa ateńskiego, że uprawia zawód rodziciela umysłów, rozumiała gotowość św. Piotra odpowiadającego na wezwanie Chrystusowe: „uczynię cię rybitwą ludzi”, porzuceniem wszystkiego, rozumiała żarliwość św. Pawła, którego chlubą było rodzić dla Chrystusa. I w istocie, jest w tym wybijaniu ze skamieniałości duszy ludz-

kiej nowych źródeł sił i mocy jakiś akt twórczości artystycznej, własnego pomnażania się. To więc uczucie twórczości spotęgowane jest najwyżej w przeszczepianiu światła duchowych Ewangelii w dusze ludzkie.

Kto też raz wpadł całą duszą w trawiający ogień Ewangelii, ten wychodzi z niej jakby odrodzony, zbudowany w nowym świetle, włączony do nowego układu sił wyrosłych na Ewangelii, tj. do Kościoła; dlatego rzeczywistość przedstawia się w nieznanych dotąd barwach, a cały pogląd na świat nabiera nowego wyrazu. Taki nie tylko że nie ogląda się w tył za siebie, ale poświęca się budowaniu tego wzniosłego człowieczeństwa w duszy nie tylko własnej ale i bliźnich. To wcielenie Chrystusa w człowieka, to przeoblekanie go w Chrystusa, to cel daleki, to trud ogromny, ale pociągający — trud ciągle podejmowany przez wszystkie pokolenia chrześcijaństwa i wymagany przez Kościół w imię wspólnej solidarności członków. Powinien on w udziale przypaść w pierwszym rzędzie tym, którzy stoją na świecznikach. Tacy powinni być przewodnikami nas mniejszych braci i udzielać nam ze skarbcza własnych energii duchowych i umysłowych.

St. Juliński.

Różaniec pogłębia katolickiego ducha rodziny

W modlitwie różańcowej widzą katolicy zadatek Bożego błogosławieństwa i trwałości dobrych obyczajów.

Różaniec św. sprzyja życiu rodzinnemu i spaja członków rodziny w ducha jedności, ofiary i poświęcenia. Każdy różaniec wspólnie odmówiony w rodzinie ściągają na nią wiele błogosławieństw Bożych. Nastroj religijny jaki wytwarza, przenika do najtajniejszych poruszeń serca i umysłu.

Rodzice mają w nim szerokie pole od-

działywania i wychowywania. Chłopiec, biorący udział w modlitwie różańcowej widzi w kulcie Marii tajemnicę ideału ludzkiego życia, tęskni za nim, rozmiłowuje się w jej najszczytniejszych cechach doskonałego charakteru i bezinteresownej czystości życia. Maria prowadzi, urabia i ożywia najgłębsze siły duszy.

U dziewcząt kult Marii przejawia się jeszcze dobitniej w swoich dodatnich cechach. Czuje się ona postawiona na równi z mężczyzną, powołana do świętych przeznaczeń. Niezależnie od potrzeby kształtowania ręki Marii staje się samodzielną i świadoma swej kobiecej godności. I błada matce, która nie troszczy się w porę o to, by jej córka była objęta Bożym duchem Maryjnych ideałów.

Różaniec obowiązuje do wiernej służby Bożej wszystkich członków rodziny. Pogłębia życie duchowe, rozjaśnia tajemnice wiary, osładza troski życiowe. W rodzinie, gdzie odmawia się różaniec wzrasta poczucie jedności, wydelikacja się sumienie, zstępuje na dom pokój, a życiu jego daje kierunek ku Bogu. Nie dziw tedy, że silna wiara, dobre obyczaje i wielka miłość rodziców do dzieci i naodwrot dzieci do rodziców jest dawana w nagrodę.

Oby kult Maryjny w katolickich rodzinach znalazł we wspólnej modlitwie różańcowej ostoję i błogosławieństwo Boże.

GÓRZÓW WLKP.

Na śmierć zarabia się całym życiem

O. MAKSYMILIAN KOLBE



O zbiorze owoców

Owoce należy obierać z drzewa ostrożnie, aby ich nie uszkodzić. Owoce, które mają dłuższe szypułki, np. gruszkę, obieramy chwytając je tylko za ogonki, jabłka o krótszych ogonkach chwytamy całą dłoń, a nie końcami palców. Trzeba unikać chociażby najmniejszego zgniecenia owocu, co ujemnie wpływa na jego przechowanie.

Letnie jabłka i gruszki należy obierać na jakie 4-5 dni przed ich zupełną dojrzałością, t. zn. wtedy, gdy pierwsze dojrzałe owoce (zazwyczaj robaczyste) opadają na ziemię; mimo że nie ma wiatru. Owoce przetrzymane za dłużej na drzewie stają się niesmaczne, mączyste. Chcąc przedłużyć okres ich dojrzewania, nie obieramy wszystkich na raz, ale stopniowo — najpierw wszystkie największe, mniejsze zaś, które tymczasem podrosną obierzemy trochę później. Śliwki, wiśnie, czereśnie są najsmaczniejsze, o ile są spożywane prosto z drzewa. Odnosi się to również do brzoskwiń i moreli, jednak niektóre ich gatunki musi się obrać trochę wcześniej, bo za dłużej przetrzymane na drzewie, stają się również mączyste.

Gruszki jesienne obiera się w połowie września, jabłka jesienne w końcu września. I tutaj również wskaźnikiem (zwłaszcza przy jabłkach) jest silniejsze opadanie owoców podczas bezwietrznej pogody. Na sionu u dojrzałego owocu są ciemne. Jesienne owoce również można obierać stopniowo.

Wszystkie zimowe jabłka i gruszki powinny jak najdłużej wisieć na drzewie, a więc do połowy, a w cieplejszych okolicach nawet do końca października. Nie obawiają się one lekkich przymrozków (jabłka znoszą na drzewie mroz do 5 stopni, gruszki są trochę wrażliwsze). Najpóźniejsze odmiany obieramy na samym końcu. Przedwcześnie obierane owoce wędzną i psują się masowo, nie mówiąc już o gorszym smaku i aromacie. Natomiast dłużej przetrzymane na drzewach i ostrożnie obierane przechowują się znakomicie, dając bar-

dzo niewielki procent owoców nadpsutych. Przy obieraniu trzeba też zwracać uwagę na to, by ogonek był nieuszkodzony, który u dojrzałego owocu łatwo oddziela się od gałęzi. Obierać należy owoce w czasie suchej pogody, zwłaszcza te, które są przeznaczone do dłuższego przechowania lub do wysyłki. Jeżeli przy obieraniu owoców z wysokich drzew musimy używać drabiny, to najlepsza jest podwójna. Drabinę pojedynczą opieramy o konary jak najbardziej pionowo, aby nacisk na drzewo był jak najmniejszy. Gdy już z żadnej drabiny nie możemy dosięgnąć owoców, używamy t. zw. zbieraczy czyli woreczka na długiej zerdzi ze specjalnie zakrzywionym drutem, który służy do chwytania owoców. Owoce kładziemy (nigdy nie wrzucamy) do koszyk wyszielonych płótnem, aby się nie odgniaty. Przesypywać owoców z jednego kosza do drugiego nie wolno, trzeba je ręką przekładać. Wszystkie te ostrożności, choć trochę przedłużają robotę, sownie się opłaca przy późniejszym przechowywaniu owoców.

Z. Marszałkowski.

Jak należy piec chleb

Chleb niesmaczny, za suchy lub za wilgotny, przeważnie jest źle wypieczony. — Chleb taki jest niezdrowy. Przy pieczeniu chleba trzeba przestrzegać pewnych prawideł, a mianowicie:

Nie używać do wypieku mąki starej, ale też nie brać świeżo zmielonej.

Najlepiej, jeśli weźmiemy do pieczenia mąkę zmieszoną przed dwoma tygodniami. Dłuższe trzymanie mąki wysokoprocenowej, zwłaszcza w dużych ilościach, jest trudne, ponieważ często mąka się psuje i gorknieje. Mąka powinna być zużyta w ciągu mniej więcej 4-6 tygodni od zmielenia. Mąkę wilgotną należy przesuszać. Taką mąkę składamy w suchym miejscu lub w pobliżu piekarnika. Zarówno mąkę, jak i wszystkie inne dodatki należy odmierzać i odważać. Ta czynność jest bardzo ważna. Unikajmy mierzenia „na oko”. I mąka i dodatki muszą być nagrzane. Przed rozpoczęciem wyrabiania ciasta, zwłaszcza w zimie, musimy mąkę ogrzać. Miejsce, w którym robimy ciasto i dodatki, utrzymujemy w cieple.

Do rozczynienia ciasta używamy tylko mąki razowej. Inaczej zachowuje się w zakwasie mąka pszenna, a inaczej razowa. Mąka razowa jest lepsza do wytworzenia

zakwasu niż mąka pszenna, która nadaje zły smak. Dlatego mąkę pszenną dodajemy dopiero przy robieniu ciasta. Do ciasta kwaśnego bierzemy połowę lub bardzo niewiele mniej mąki, z której mamy piec chleb. Jeśli tak nie robimy, ciasto będzie źle rosło.

Do rozczynu używamy tylko ciasta kwaśnego. Zaczyn powinien być surowy i zdrowy, bo od tego zależy jakość chleba (wyróżnienie). Jeśli chcemy dodać drożdży, to dodajemy je dopiero przy wyrabianiu ciasta. Ciasto przygotowujemy uważnie, dokładnie wyrabiamy i starannie wypiekamy. Do ciasta dodajemy płynów: wodę, maślanek, zsiadłe mleko lub serwatke.

Przetarte gotowane ziemniaki nie zepsują nam smaku chleba, ale nie może być ich więcej niż 1/3 wagi całej mąki. Taki dodatek zwiększa ścisłość ciasta i chleb dłużej pozostaje świeży. Przy tym oszczędzamy mąkę. Ziemniaki muszą być ciepłe.

Ciasto z mąki wysokoprocenowej powinno być gęściejsze niż z niskoprocenowej. Trzeba je też dłużej i lepiej wyrabiać. Przed wsadzeniem do pieca chleb nie powinien długo rosnąć. Najczęściej wystarcza 20-30 minut. Wypiekać najlepiej w formach, bo inaczej chleb łatwo się rozlewa.

Do chleba z mąki wysokoprocenowej musi być piec lepiej rozpalony. Zeby w czasie pieczenia nie popękała nam skórka na wierzchu, smarujemy chleb wodą, sam piec wycieramy moką szmatką, a chleb po wyjęciu z pieca jeszcze raz smarujemy wodą. Po upieczeniu studzimy chleb na deskach i zaczynamy używać dopiero po upływie dwóch dni. Przechowywać trzeba chleb w suchym, przewiewnym miejscu, w którym nie będzie pleśni, ani zanieczyszczeń. Tak upieczony i przechowany chleb będzie smaczny i zdrowy.

Czym usunąć plamę z pokostu na czarnym jedwabiu

Trzeba ją pokryć warstwą świeżego masła, a gdy skorupka pokostu zmęknie, zdjąć ją można ostrożnie, aby nie rozdrzeć materiału. Jeżeli jeszcze grubsza skorupka została, posmarować masłem jeszcze raz, potem szczyścić resztę i ślad po masle spirytusem kamforowym czystą płócienną szmatką. Pod spód materiału podłożyć czyste płótno.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

JEZORY

Jest taki jeden gatunek bliźnich. Przeważnie nosi on zawsze, w porę czy nie w porę, przymilny, słodko-cikliwy uśmiech na twarzy, jest usłużny, kłania się w niskim pokłonie: „uniżony sługa pana dobrodzieja...”, nadskakuje, sypie komplementami. Hm, na pozór nieco dziwny, ale ostatecznie, można z takim wytrzymać. I tu właśnie wpadamy. Ten gatunek bliźnich lubi strasznie rozmówki. O tym i owym, o tym znów i jeszcze tamtym. A ten to, a tamto owo, i dalej, i dalej, i dalej. Język jej lata jak wesz w ukropie, dosięga wszystkiego i wszystkich.

Wiadomo, to gatunek plotkarski, szczególnie gęsty wśród kobiet. Otóż to! Tragedia tylko leży w czym innym. Ze ten gatunek nie zawsze odpowiada tylko temu ogólnemu wizerunkowi skreślonego powyżej. O nie, jeszcze dzieli się na szereg rodzajów. Powyżej opisaliśmy tylko jeden rodzaj plotkarskiego gatunku. A jest tych rodzajów mnóstwo. Z nich najmniej niebezpieczny już przez nas poznany. Bo u

tego co w sercu, to i na gębę.

Ale są naprzykład plotkarze małomówni. Takiego się nie rozszyfruje od razu. Można z nim przebywać dość długo, a spryciarz będzie się maskował tak żręcznie, że ani go przejrzeć. Następuje to dopiero po czasie. Bo on nic, tylko słucha. Aż mu uszy sterczą na boki. Czasem tylko od niechcenia rzuci jakieś słówko i... znów milczy. I tak pomału wyciąga z ciebie wiadomości, jak wieczne pióro atramentu z butelki. Jak się dopiero nasłucha do syta, to ci w rewanżu, w podzięce sypnie parę wiadomości o innych. Ale robi to tak dyskretnie, że się nie bardzo spostrzegasz w całej tej grze. Bo o jednym mówi z rozczuleniem, o drugim z współczuciem, o trzecim z żalem — wiadomo, z dobrego serca tylko przecie... Potem znów milknie, bo a nuż zechcesz się wygadać o czymś dodatkowym o osobach, o których tamten papiął przed chwilą.

Są plotkarze intrygant. Ci działają z premedytacją. Tu już nie tyle wchodzi w grę sposób zbierania przez nich „wiadomości”, ile perfidia w ich użytkowaniu. Lubują się w skłócaniu ze sobą bliźnich. W tworzeniu uraz, konfliktów między ludźmi, w stwarzaniu ogólnej atmosfery nie-

chęci w stosunkach ludzkich. Ten rodzaj plotkarzy jest bardziej inteligentny, mądrzejszy od innych. On lubi się „bawić” tylko cudzym kosztem, oszczędza natomiast siebie. Dlatego też unika bezpośredniej akcji. Woli sprawę misternie i dyskretnie przeprowadzać drogą dookólną. Chce cię naprzykład z kimś poróżnić. Nie przyjdzie więc z tym do ciebie, o nie. Uda się za to do twego przyjaciela i zapyta go dyskretnie: czyż to może być prawda, że jesteś taki a taki... no bo się Iksiński tak gdzieś wczoraj o tobie wyraził. Oczywiście, przyjaciel powtórzy ci z oburzeniem to, co podobno powiedział o tobie Iksiński. Jesteś wściekły na tego ostatniego. A znów zaraz potem plotkarz-intrygant pójdzie z kolei do przyjaciela Iksińskiego i powtórzy mu to, coś ty w oburzeniu na wiadomość o zachowaniu Iksińskiego gdzieś tam powiedział. Teraz Iksiński jest wściekły i gada na ciebie, co mu ślina na język przyniesie. Ale robi to już publicznie, dojdzie cię to bez pomocy plotkarza-intryganta. Ten tymczasem usuwa się dyskretnie w cień. Swoje zrobił, nikt o nim nie pamięta, a on się dopiero bawi, patrząc jak ty i Iksiński borykacie się na siebie nawzajem.



SŁOŃCE W BUTELCE

Wytwarzanie płynnego owocu, zwanego popularnie „słońcem w butelce” dzieli się na dwie podstawowe czynności: 1. uzyskanie soków owocowych bez gotowania i 2. doprawa soków i pasteryzowanie, czyli utrwalenie nektaru.

Nie posiadając prasy owocowej, uzyskujemy sok z owocu w następujący sposób:

OTRZYMANIE SOKU

Do kociołka weka (32 cm wysoki, 33 1/2 cm średnicy) wlewamy 6 litrów wody. Na jej powierzchni umieszczamy próżną misę emaliowaną lub z grubo cynowanej (nie cynkowej) blachy. Miska w górnym otworze ma 29 1/2 cm w przekroju, w spodzie 26 cm, zaopatrzona w dwa do wewnątrz zagięte uszy, za pomocą których wyciągamy misę z nagromadzonym tam później sokiem owocowym.

Następnie zawieszamy w kotle dziurkowany cedzak z grubo cynowej blachy. Następnie cedzak wykładamy grubą flanelą lub podwójnie złożonym, gęstym płótnem o rozmiarach 72 x 72 cm. Flanela względnie płótno stanowią filtr, przez który do podstawionej misy spływa sok owocowy.

Na wytwarzanie nektaru nadają się wszelkie owoce soczyste o kwaskowo-słodkim smaku za wyjątkiem agrestu i śliwek, których sok prędko galarecieje. Również mączyste gatunki gruszek i jabłek nie dają wiele soku.

Po dokładnym umyciu dojrzałych owoców, bez obierania ze skórki, po usunięciu zrobaczywiałych względnie nadciętanych części kroji się jabłko i gruszkę na 8 do 12 części. O ile w przyszłym roku będziemy robili płynny owoc z porzeczek, to pozostawimy je z szypułkami, wiśnie z pestkami. Maliny i jeżyny tracą wiele przez płukanie, to też nie należy ich płukać, lecz starannie przebrać.

Tak przyrządzony owoc wsypujemy do cedzaka, w którym pomieścimy około 5 do 7 kg. Owoce przesypujemy cukrem, licząc na każdy kg malin po 50 g, na każdy kg porzeczek i jeżyn po 125 g cukru, to też nie należy ich dosładzać.

Całość przykrywamy papierem pergaminowym, na który zakładamy wystające rogi flaneli czy płótna.

Tak przygotowany w cedzaku owoc przykrywamy pokrywą o krawędzi w dół wygiętej, po czym ją obciążamy

kilku kamieniami lub ciężarkami o ogólnej wadze około 3—4 kg.

W ten sposób przygotowany kocioł stawiamy na ostry ogień. Wytwarzająca się para z wody, znajdująca się pod próżną miską, przenika przez dziurki durszlaka, przez flanelę do owoców, otwiera je, a sok zaczyna wolno spływać do opisanej miski. Kiedy para zaczyna gwałtownie wydobywać się z pod pokrywy, należy ogień zmniejszyć przez zamknięcie drzwiczek od kotłiny względnie przymknięcie lufki.

Na wolnym ogniu w dalszym ciągu pozostawiamy kociołek przez 40 do 50 minut, przy czym woda nadal się wolno gotuje. Następnie kocioł zdejmujemy z ognia i pozostawiamy go zamknięty przez pół godziny.

KONSERWOWANIE SOKU

Po zdjęciu pokrywy i odwinieciu flaneli usuwamy delikatnie papier pergaminowy, który służył do powstrzymania wody, skraplającej się z pary pod pokrywą. W durszlaku znajdziemy resztki owocu, pozabawionego soku, który spłynął, do podstawionej miski. Resztki owocu pozostawiamy we flaneli i wyciskamy z nich sok, jak serwatkę z twarogu. Miskę z sokiem uważnie wyciągamy i sok zlewamy do kamiennego lub emaliowanego garnka, dolewamy sok otrzymany z resztek owocu i próbujemy. Sok powinien być lekko słodkawo-kwaskowaty i orzeźwiający, niezupełnie słodki. Jeden durszlak owocu powinien wydać 3 1/2 do 4 litrów soku. Do otrzymanego, gorącego (nie gotowanego) soku dodaje się zimnej, świeżej wody, licząc na 4 litry soku — 3/4 do 1 litra wody. Do soku z jabłek wody dolewać nie należy.

Tak uzyskany nektar jeszcze w ciepłym stanie zlewamy do 1/2-litrowych butelek poprzednio wygotowanych, w zimnej wodzie wypłukanych i wysuszonych. Butelki napelnia się do miejsca, gdzie szyjka zaczyna się zżewać. Następnie butelki korkuje się sparzonymi (nie gotowanymi) korkami, otulonymi skrawkami papieru pergaminowego, aby okruszyny korka nie dostały się do nektaru. Korek wciska się do 1/3 jego długości i przymocowuje się go za pomocą петельki ze szpagatu do szyjki od butelki, aby podczas pasteryzowania z butelki nie wyskoczył.

(Ciąg dalszy w nast. dod. „Dom i Pole“).

Są inni plotkarze, tzw. moralisci. Taki chodzi sobie po świecie jak wcielenie świętości. Oczywiście tylko we własnym mniemaniu. I koniecznie musi wszystkich wokół moralizować. Ani się obejrzy, jak już podbiega do ciebie, przechyla się do ucha i szepce zgorszonym głosem:

— A wie pani, ta Halka to już zupełnie ladaco się robi. Wczoraj po południu widziałam ją, jak szła z kawalerem po parku... — tu zniża głos jeszcze bardziej — ...i to pod rękę. Co to się dzieje, moja pani, co to się dzieje. Takie zgorszenie, to ci dopiero czasy nastali...

Dla niej to nieważne, że panna Hela spacerowała sobie z narzeczonym, że potem byli razem u jej rodziców na kolacji, że narzeczony dziewczyny to bardzo przyzwodził młody człowiek, a i panna Hela ma jak najlepszą opinię. Ona lubi moralizować, ona się wszystkim gorszy.

Albo znowuż do kogoś innego podbiega zaferowana:

— Wie pani, przypadkiem przechodziłam koło drzwi Stachowskich. Słyszałam jak się kłócili. Ona do niego takimi obelżywymi, brudnymi słowami pokrzykiwała. Powiedziała jemu, żeby tylko uszu pani dobrodziki

nie obrazić, pó cichu powiem, otóż powiedział jemu, że on jest „fu, fu, futurysta i że on jest jeszcze su, su, suralista...”

— Chyba surrealista — poprawił ktoś uśmiechając się.

— O, to, to. Surrealista, tak mu haniebnie przysadzało. A on z tej desperacji to tylko śmiał się. Tak to jest zawsze między tymi artystami. Już to tak bywa w malarzkim fachu... Strach pomyśleć...

To tak parę przykładów z brzegu. Bo są jeszcze tuziny różnych rodzajów plotkarzy. Są plotkarze salonowi (do nich należą przeważnie rozleniwione, wymanicurowane i wyondulowane, wystrojone a nic nie robiące paniusie), są plotkarze kawiarniani (przeważnie starsi, podtatusiali panowie, nie mający nic innego do roboty), są plotkarze kuchenni i podwórzowi, plotkarze z pralni i z biura. Całe kopy byś ich znaleźć naliczył.

Plotkarstwo to klęska społeczna. To mania zaglądania do cudzych garnków i sypialni, to najbardziej przebrzydły i obmierzły sposób oczerniania bliźnich. I szerzy się to, szerzy gwałtownie, nie ma kresu dla tej rozrywki. Kroku nie można spokojnie zrobić, żeby zaraz ktoś nie znalazł tam

czegoś niewłaściwego, słowa nie można powiedzieć, żeby zaraz ktoś z tego nie zrobił dziesięciu, i to całkiem często odmiennych. Skaranie Boże. Plaga egipska. Powódź, powódź przerażająca ludzkich jeźdźców. Można doprawdy zwirować, gdy się tak dookoła mało co widzi więcej poza tymi jeźdźcami, jeźdźcami, jeźdźcami i jeszcze raz jeźdźcami.

Ja choć raz ten dzisiaj ulżyłem sobie i zemściłem się słodko, plotkując w tym artykule na samych plotkarzy. Ale kto was pocieszy choć na moment, mili czytelnicy? Jan Czerapacha.

P. S. Oczywiście to wszystko było pisane z myślą o kobietach, spośród których rekrutują się zawodowe plotkarki. Widzę, że tym zdaniem pocieszyłem przynajmniej moich czytelników płci żeńskiej. O, jak już rechocą wesoło! (Ale tak, po cichutku, w nawiasie, powiem coś miłego i dla kobiet: — pociescie się — wśród mężczyzn również jest niemało plotkarzy. Ba, czy może, gdyby dobrze policzyć, nie więcej nawet jak wśród kobiet! Trzeba tylko uważnie się przyjrzeć. Widzę już po tym zdaniu moim i na waszych twarzach błogi uśmiech, o czytelniczki!)

J. C.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Pijaństwo źródłem nieszczęść dla macierzyństwa

Sięgnijmy okiem poza mury kościoła, zagłębmy do naszych salonów i do chat wieśniaczych. Zobaczymy tam dzięki Bogu jeszcze i mężów, którzy zgodnie i po chrześcijańsku wspomagają codziennie drobne wysiłki żon swoich; zobaczymy nawet dorosłych synów, klęczących wieczorem przy wspólnym pacierzu wśród licznej gromadki młodszego rodzeństwa, a w soboty i pierwszego składających swój cały zarobek w ręce kochających i kochanych matek. Są tam i tacy, co w chwilach wolnych wyręczają swe matki w każdej pracy, — a nigdy nie zrania ich serca twardym słowem. W wielu innych domach nie każdej, nawet najlepszej matce, za miłość płacą miłością.

Oto w zimowy wieczór przy lichej lampce siedzi młoda jeszcze, wątła, lecz energiczna kobieta. W izbie, ubogo, chłodno, lecz schludnie. Czeką na męża i na jego pensję, gdyż nawet na naftę w większej lampie już nie może sobie pozwolić. A dziś właśnie był dzień wypłaty... Na łóżku obok spokojnie śpi jej 2-letnia pociecha, a ona przygotowała dla męża kolację, pocerowała już przetartą bieliznę, odmówiła swoje wieczorne pacierze, a nadto i cały różaniec, — a mąż jeszcze nie wrócił... Ciche, gorące łzy spływają jej po twarzy, a serce rani głęboki niepokój. Późne godziny wloką się powoli, a męża nie ma... — Nagle słyszy zgrzyt klucza w bramie wejściowej, a póź-

**Jako chcecie, aby
wam ludzie czy-
nili, tak im i wy
czyńcie**

Łuk. 6,31

niej nieregularne i hulaśliwe kroki na schodach... Szybko, jak na taśmie filmowej mkną jej myśli. — To on... pijany... — bę-

dzie awantura, krzyk, rozbijanie naczyń, a może i krwawa bójka... Trzeba ująć, ale gdzie? Sąsiedzi już śpią, trudno zresztą ich we wszystko wtajemniczać i nowe zadawać rany swemu sercu; — więc błyskawicznie się decyduje, bierze śpiącą dziecinę na ręce, okrywa ją pierzyną, zostawia drzwi nie-domknięte, a sama ukrywa się na ciemnym i zimnym korytarzu pod schodami i w męce serdecznej ślęczy tam aż do rana... Ten bolesny wynalazek stosowała i w latach późniejszych, — i w takiej poniewierze wychowała 5-cioro drobnych dzieci, dopóki przepitego męża-tyrana Bóg nie powołał na sąd Boży... Mąż umarł, ale nie skończyła się serdeczna męka tej biednej matki, bo oto została gromadka dzieci, którym ojciec zostawił nędzę w dziedzictwie, a w żyłach swoją pijaną krew jako zadatek najrozmaitszych chorób i kalectwa...

Każdy chyba z nas potępi taką tyranię i zbrodnię, dokonaną na własnej żonie i własnych dzieciach, lecz pijak zawsze znajduje dla siebie usprawiedliwienie, a winę złoży właśnie na tych tak strasznie skrzywdzonych...

Dla takich matek dom staje się ciemnym bez wyjścia grobem, a rzeczywisty grób upragnionym szczęściem...

Mężowie, zerwijcie z kieliszkiem raz na zawsze, gdyż on tylko wasze szlachetne serca poi nienawiścią, a wasze spracowane ręce popycha do zbrodni!

A oto jeszcze inny żałobny kwiatek — też z naszej polskiej niwy. Do domu pewnego kapłana przychodzi lichy ubrana niewiasta z prośbą o radę. Bolesną swą skargę co chwila przerywa płaczem. A jednym już tylko okiem płacze, gdyż drugie wybił jej gestapowcy, gdy w czasie wojny stanęła w obronie najmłodszego syna. I ten też, jeden jedyny jej tylko ocalał z tej strasznej zawieruchy wojennej, lecz zamiast być dla jej starości podporą, stał się jej gwoździem do trumny... Rozpił się... Karczemna wódka i karczemne towarzystwo tak bardzo zdeprawowały mu serce, że od kilku lat nie wyrzekł do matki ani jednego dobrego słowa. Przekleństwa, plugawe przewziski, ordynarne klótnie, a nawet czynne zniewagi — to jej dziś chleb codzienny z ręki syna, którego przecież tak bardzo kochała i żyć chciała dla jego szczęścia... Ostatnio i nędza zaglądnęła do ich lichej izby, gdyż synek na wódkę wynosił wartościowsze sprzęty i garderobę — naprzód pokrywomiu, a później nawet zabierał gwałtem... Wódka mi dziecko zmieniła w bandytę, skarżyła się rzewnie... Ojciec ratuj, jeżeli jeszcze jest jaki ratunek! I tu na dobre załapała się łzami. Wykształcona, władająca biegle kilkoma językami, mogła żyć szczęśliwie, lecz wódka jednym cięciem unicestwiła jej szczęście i szczęście kochanego dziecka.

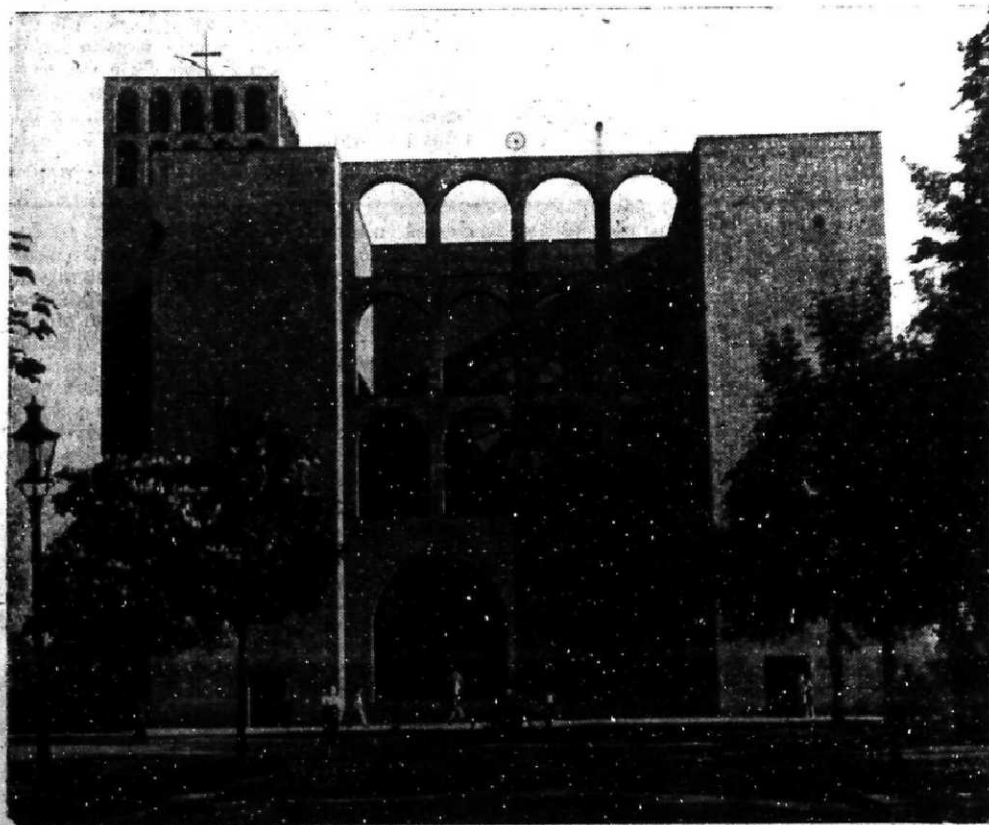
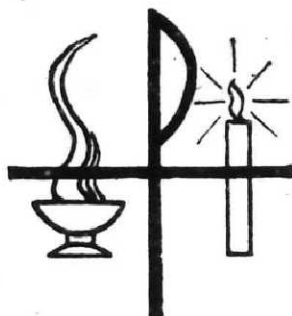
A przecież ten młodzieniec zapewniał kiedyś serdecznie swoją kochaną mamusię, że ją będzie czcił i szanował do końca życia. Wódka złamała szczęście i jego i matki.

Krzywdę żonom i matkom należy wynagrodzić!

Caritas.

Ks. Antoni Cząstka.

GORZÓW WLKP.



Zabrze — kościół św. Józefa

Fot. J. Bułhak



Z życia parafii

Bruskowo Wielkie pow. Słupsk

Kościółek mały, ubogi. Nie ma w nim żadnego sprzętu kościelnego, żadnych szat, ani naczyń liturgicznych — i organy popusute, drzwi wejściowe ciasne, małe. Tak było do 14. 9. 1946, ba cóż mówić, do dnia tego nawet nie mieliśmy kapłana. Wreszcie z dniem 14. 9. 1946 r. przybywa do nas ks. proboszcz Leon Gliszczynski i od dnia tego zmienia się wszystko dzięki energicznej pracy i ofiarności parafian. Z miesiąca na miesiąc przybywają szaty liturgiczne, komże, ornaty, kapy itp., naczynia, jak kielich i piękna monstrancja i chorągwie ofiarowane przez poszczególne wsie, droga krzyżowa. W roku ubiegłym również dzięki ofiarności parafian (2.066 osób) zostało odnowione i odmalowane prezbiterium i ściana zewnętrzna oraz zostały zrobione nowe frontowe drzwi i brama. Przybył ładny ołtarz z figurą Matki Bożej, św. Wojciecha i św. Józefa. Różne drobniejsze rzeczy jeszcze zostały zrobione dzięki wytrwałej pracy naszego ks. proboszcza, bo trzeba jednak na to siłę i ofiarność i ukochania Boga i ludzi, aby tym wszystkim rządzić, kierować i o to wszystko zabiegać. W roku bieżącym przybył piękny biały baldachim, za który niech Bóg zapłaci naszym czterem głównym ofiarodawcom i tym wszystkim, którzy dołożyli grosza na ten cel. Kółko Różańcowe niewiast z Gałęzinowa ufundowało bardzo ładny feretron. Zaś w dniu

3. 7. 1949 odbyła się pierwsza komunie św. 89 dzieci i poświęcenie naszej parafii Najświętszemu Sercu Jezusowemu, spóźnione z racji 6 miesięcznej choroby w roku ub. naszego ks. proboszcza. Życie religijne w naszej parafii nie zamiera. W każdej wsi mamy Żywy Różaniec niewiast, a w jednej nawet i mężów. A za to wszystko niech Bóg błogosławi naszej parafii i tym, którzy mają o nią pieczę. Parafianka.

WIDUCHOWA

Tuż nad samą Odrą, w powiecie Gryfino, leży miasteczko, a właściwie większa wieś Widuchowa. Miejscowość nasza może poszczycić się starożytnym kościołem zbudowanym w XIII wieku. Rejon parafii widuchowskiej obejmuje obszar 30 km długi i 16 km szeroki, zamieszkały przez 2.500 Polaków.

Administratorem parafii jest Ks. Roman Chrzanowski, który prócz kościoła parafialnego i 2 kościołów sukursalnych ma pieczę duszpasterską nad innymi kościołami. Parafia w ciągu roku kościelnego przeżywała wiele uroczystości, ale punktem kulminacyjnym to Pierwsza Komunia Święta, która długo w pamięci pozostanie.

Choć krótkimi wiadomościami z życia naszej parafii dzielimy się z drogimi czytelnikami.

KARGOWA

— Srebrne Gody. W dniu 23. IX. b. r. w Kargowie obchodzili Srebrne Gody Małżeńskie: Wawrzyniec i Stanisława z d. Wojtkowska Słabikowscy, Emil i Stefania z d. Korynek Dziegałowic.

Wyżej wymienione małżeństwa wychowały dzieci swoje w duchu katolickim i cieszą się wyjątkową opinią w parafii Kargowa.



— **Dziennik religijny Anglii.** W Anglii ukazywać się ma wkrótce niezależny dziennik kościelny. Dotychczas jednak nie powzięto ostatecznej decyzji z uwagi na ostre rozgrywki międzypartyjne w tej sprawie.

— **Kongres religijnego wychowania.** We wrześniu 1950 w czasie Roku Jubileuszowego odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres wychowania religijnego. Oficjalnym językiem kongresu ma być język łaciński.

— **W Paryżu** odbyły się uroczystości wprowadzenia na stolicę arcybiskupią Mgr. Felti. Nowy arcybiskup odprawił uroczyste nabożeństwo pontyfikalne ku czci św. Denisa, pierwszego biskupa Paryża.

— Według ostatnich danych statystycznych liczba katolików wzrosła w Danii o 817.128 dusz od roku 1930.

— **Nowy typ apostołstwa wśród studentów japońskich.** W mieście Yokohama, w Japonii, wśród studentów katolików konwertytów, powstał nowy typ apostołstwa katolickiego pod kierownictwem O. Wilhelma S. M.

Ruch ten rozpoczął się tym, że chłopcy otrzymali serię obrazków, przedstawiających życie św. Franciszka Ksawerego, namalowanych przez malarza Kyoto na 50 kwadratowych cegiełkach. Umieściwszy te cegiełki na rowerach chłopcy udali się na objazd miasta. System ten jest znanym sposobem reklamy w Japonii.

Obecnie są w przygotowaniu dalsze cztery serie cegiełek, ilustrujące dzieciństwo i młodzieńcze lata Jezusa Chrystusa, Jego mękę i śmierć, historie początków Kościoła i życie Matki Bożej. Inicjatywą tego rodzaju apostołstwa powstała w Sodalitacji Matki Boskiej w Kolegium św. Józefa.

— **Ks. Mario Marega**, historyk i uczony, odkrył ostatnio 200 grobów chrześcijan we wsi Meiji koło Oita w Japonii.

Oita, dawniej Funai, było ostatnim miastem, w którym nauczał św. Franciszek Ksawery przed wyjazdem z Japonii. W ciągu dziesiątek lat miasto to było centrum życia katolickiego w Japonii.

— **W stolicy Holandii** niejaki ob. Bastiaansen, liczy lat 67, ojciec 15-ga dzieci, po wydaniu najmłodszej córki zamaż i zapewnieniu bytu innym swoim dzieciom, wstąpił do klasztoru Ojców Trapistów, w którym jego najstarszy syn jest przeorem.

— **Kongres Tomistyczny.** Z okazji Roku Świętego odbędzie się w Rzymie w połowie września 1950 r. trzeci międzynarodowy kongres filozofii tomistycznej. Temat obrad brzmi: „Filozofia i religia”.

— **Katolicki klub marynarzy.** W porcie Auchland w Nowej Zelandii przed dziesięciu laty został otwarty lokal Klubu Apostołstwa Morskiego. Lokal tego Klubu jest otwarty codziennie wieczorem i jest tam stale obecny kapelan dla okazywania pomocy religijnej tym, którzy do tego lokalu uczęszczają. W ciągu istnienia Klubu krzyżowało z jego usług 150.000 marynarzy.

Z życia katolickiego w Wielkopolsce

„Dzień Chorych“ w Wolsztynie

Wzorem lat ubiegłych z inicjatywy Przew. Ks. Proboszcza Antoniego Gryczki urządzono „Dzień Chorych“ w Wolsztynie we wtorek 30 sierpnia br. Już o godz. 7-mej rano zwożono chorych do kościoła parafialnego. Znałe na tutejszym terenie z intensywną działalnością charytatywnej Panie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo wprowadziły chorych do kościoła a obłożnie chorych wnoszono na fotelach. Przy zwożeniu i wnoszeniu chorych do kościoła pomagała młodzież z P. C. K. Konferencja Panów i „Caritasu“, a ks. kleryk Walenciak świecił przykładem.

Po wysłuchaniu spowiedzi chorych odprawiał ks. Janusz Piechowiak uroczystą Mszę św., w czasie której udzielono Komunii św. chorým wzdłuż głównej nawy kościoła. Podniosło i piękne kazanie wygłosił ks. Kałczyński.

Po Mszy św. odbyło się wystawienie i procesja z Najśw. Sakramentem w kościele i błogosławieństwem. Po nabożeństwie zamieścił wspólnego śniadania (z powodu braku odpowiedniego miejsca) obdarowały

Panie Miłosierdzia wszystkich chorych pacuszką placaka.

Większość z obecnych 70 chorych była poraz pierwszy od roku w kościele i podziwiała przepięknie odnowioną świątynię.

AB.

Oborzyska Stare

Tegoroczny odpust w tutejszej późnogatycznej świątyni z XVI wieku — pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia z czczeniem przez lud cudownym obrazem Matki Boskiej Oborzyskiej przypadał na niedzielę 4 września. Jak co roku do Oborzysk przybyło dużo czcicieli Marii z pielgrzymkami, by wziąć udział w Jej wielkim święcie.

Podeszły już w wieku — pełen gorliwości i zapału duszpasterz ks. proboszcz Zygmunt Cieplucha, nieustrudzenie pracujący w parafii od 1918 roku bardzo dba o chwałę Bożą i cześć Marii. Przy pomocy wiernych gustownie w ostatnim czasie upiększył świątynię odmalowaniem wnętrza i założeniem elektrycznego oświetlenia. Co roku na odpust do Oborzysk wybierają się liczne pielgrzymki, to też i w roku bieżącym nie było inaczej. (JJ)

W Wielkonońskiej Częstochowie

Wielki odpust Matki Boskiej Pocieszenia w Górze Duchownej — w wielkopolskiej Częstochowie przypada tego roku w dniach od 8—12 września.

Kościół górecki i kaplica Cudownego Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia datujące z r. 1258, 1700 i 1760 — zostały w czasie wojny zupełnie ogołcone. Zginęły wota i cenne historyczne pamiątki. Zostały tylko niektóre.

Z narażeniem życia Cudowny Obraz uratował parafianin Ludwik Wałachowski — przed hitlerowcami, zeznając pod przysięgą, że właściwym obrazem jest zasłona Cudownego Obrazu. Dzięki temu obraz się uchronił. Hitlerowcy zabrali te tablice z votami, 4 monstrancje i kielichy. Z pośród niewielu uchronionych pamiątek dwie zasługują na wzmiankę. Pierwsza pochodząca z r. 1879, z okresu walki Kulturkampfu z polskością — srebrna tablica z odpowiednim okolicznościowym napisem, a druga — z r. 1937 — Złoty Krzyż Zasługi, złożony jako Votum Wdzięczności przez młodzieżową pielgrzymkę.



Na odpuscie w Górze Duchownej

Po wojnie już pielgrzymi poznańscy fundowali piękną figurę Matki Boskiej przy szosie Poznań—Leszno, a obok kościoła w Górze Duchownej wystawiono ładną figurę, przy której witane i żegnane są pielgrzymki.

Górka Duchowna leży na linii Poznań—Leszno—Rawicz i posiada stację kolejową. Komunikacja bardzo udogodniona.

Przy okazji nadmieniamy, że miejscowy duszpasterz ks. Górecki zaprowadził w Górze Duchownej dużo inowocji i gołnie przyozdobił Dom Boży — w którym Matka Boża swe miejsce obrała. (jj)



W Zakopanem w bezpośrednim sąsiedztwie grobowca Kasprowicza na Harendzie, została zakończona rekonstrukcja zabytkowego kościoła drewnianego, przeniesionego tam z Zakorza pow. Wadowice, gdzie był zupełnie opuszczony i powoli niszczał. Zdjęcie przedstawia moment Mszy świętej odprawionej w dniu położenia fundamentów pod zabytkowy kościół.

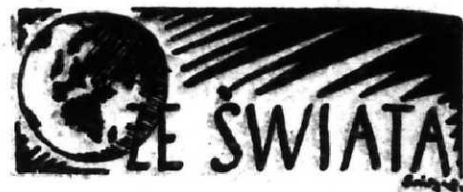
Potrzebny

ORGANISTA

z odpowiednim wykształceniem. Zgłoszenia kierować: Ks. Franciszek Cwieka, Szczecin-Dąble.

ORGANISTA

szuka posady. Oferty: Org. Rękoś, Siedlnica, pow. Wschowa.



— W bieżącym sezonie Spółdzielnia „Las” zakupiła od zbieraczy w woj. olsztyńskim 500 ton czarnych jagód.

— Dnia 1 września br. uruchomiony został w Elblągu pomocniczy port morski.

— W pierwszej połowie września odbyły się II Targi Olsztyńskie. Zilustrowały one dotychczasowy dorobek w odbudowie gospodarczej Ziemi Mazurskiej, oraz uwydatniły linię jej rozwoju.

— W stoczni gdańskiej odbyło się ostatnie wodowanie nowego rudowęglowca, który otrzymał nazwę Józef Wieczorek ku czci działacza robotniczego.

— Pod hasłem „Nigdy więcej wojny” odbyły się w dziesiątą rocznicę najazdu na Polskę i wybuchu drugiej wojny światowej wielkie wiece na rzecz pokoju. Wiece miały miejsce we wszystkich większych ośrodkach Polski.

— W związku z otwarciem w Bonn parlamentu zachodniego państwa niemieckiego na łamach prasy ukazały się artykuły charakteryzujące to nowe państwo jako ognisko reakcji.

— Gorące suche wiatry z Sahary spowodowały ogromny wzrost temperatury. W miejscowości Fodda Wadi notowano w połowie września 55 stopni w cieniu.

— W Zielonej Górze 2 października odbędzie się tradycyjne święto winobrania.

— W Warszawie ukończono doświadczalną budowę dwu „szybkościowych” domów. Na Muranowie 60-osobowa załoga robotnicza ukończyła 4-piętrowy budynek mieszkalny w ciągu 31 dni. Na osiedlu w Mokotowie budowę 3-piętrowej kamienicy mieszkalnej ukończono w 14 dniach.

— Z Chin donoszą, że w kierunku Kantonu wojska ludowe czynią dalsze postępy.

Czy jesteś już członkiem Tow. Przyjaciół K. U. L.?



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Górzów Wielkopolski, ulica Drzymały 86
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościelny

K-9309

922-49